OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS

NIEDZIELNY ILUSTROWANY



ROK VI. | ŁÓDŹ. NIEDZIELA, 24 CZERWCA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 175

Pożar fabryki czekolady we Lwowie

spowodowany został przez nieostrożność pracownika.—350 robotników bez pracy.

Lwów, 24 czerwca.

Olbrzymi pożar zniszczył doszczętnie fabrykę czekolady p. f. „Branka" przy ul. Szeptyckich Nr. 26.

Pożar wybuchł około północy. Płomienie, trafiając na nagromadzony w dużych ilościach łatwopalny materjał, objęły z szaloną szybkością zabudowania fabryczne.

Wytężona akcja ratunkowa straży ogniowej trwała do godz. 4 rano. Policja miała ciężkie zadanie do spełnienia, rozpędzając zgraję włóczęgów i złodziei, któ rzy hurmem zbiegli się na miejsece i zamierzali rzucić się do rabunku.

Niektórzy złodzieje przyjeżdżali nawet na miejsce pożaru samochodami.

Jak ustalono, powodem groźnego pożaru była nieostrożność robotnika, obsługującego piec piekarski.

Skutkiem zniszczenia fabryki bez pracy pozostało 350 robotników.

Wieśniacy podpalili chatę sąsiada

i drzwi odrutowali aby mieszkańcy nie mogli ujść z życiem.

Lwów, 24 czerwca.

Z Liska donoszą, że wybuchł tam onegdaj o północy groźny pożar w zagrodzie Hilko Rusyna w miejscowości Wołosapa. Domownicy w czasie pożaru pogrążeni byli we śnie. Zbudzeni przez sąsiadów, zaledwie zdołali ujść z życiem, wyskakując przez okno, albowiem drzwi zewnątrz odrutowane były przez podpalaczy, aby mieszkańcy zagrody nie mogli ujść z życiem z płonącego domu. W czasie pożaru zginął chłopak wiejski oraz mnóstwo inwentarza.

W związku z tem aresztowano Fedora Rusyna i Stańkę Becha, obu zamieszkałych w tej samej miejscowości, jako podpalaczy. Podłożyli oni ogień z zemsty osobistej.

Strzał do przewodniczącego sądu.

Rewolwer w ręku inwalidy francuskiego.

Paryż, 24 czerwca.

W pałacu sprawiedliwości, oskarżony inwalida francuski, podczas odczytywania wyroku wyciągnął rewolwer i wystrzelił do przewodniczącego sądu. Strzały chybiły.

Inwalida tłumaczy się, iż działał pod wpływem wzburzenia z powodu wyroku skazującego.

Smierć na parowozie.

Z Poznania donoszą:

50-letni palacz kolejowy Wawrzyniec Kaczmarek, zasłabł wczoraj nagle w czasie obsługiwania pędzącego parowozu pociągu ze Skokowa do Poznania. Palacz zmarł i parowóz przywiózł do Poznania stygnące już zwłoki. Zmarły uległ udarowi serca.

Ohygny mord

z zemsty za przysądzenie alimentów.

Z Kielc donoszą:

W lesie na terenie gminy Bolesław, pow. olkuskiego, znaleziono onegdaj zwłoki niejakiej Anny Łaskawiec. Mordercą jest 26-letni Edward Leś. Osobnik ten wyprowadził ofiarę do lasu i tu, mszcząc się za zasądzenie go na alimentacje, jakie musiał jej płacić, zadał jej nożem siedem ran w piersi, trzy rany w głowę, w żebra i w końcu przebił serce. Zbrodniarza aresztowano.

Ks. Karola

rozwiedziono z ks. Heleną

Bukareszt, 24 czerwca.

Dziś zapadł wyrok w procesie rozwodowym księżniczki Heleny przeciw księciu Karolowi. Ks. Helena była zastępowana przez adwokata Rosenthala, który domagał się rozwodu z powodu niewierności i niewłaściwego obchodzenia się z żoną przez księcia Karola. Książę Karol był zastąpiony przez adwokata holenderskiego van Leynseke i adwokata rumuńskiego Cantaci. O godz. 2 po południu zapadł wyrok, orzekający rozwód. Przeciw wyrokowi przysługuje prawo rekursu do sądu apelacyjnego.

Odcięta głowa

naprowadziła na ślad potwornej zbrodni.

Lwów, 24 czerwca.

Urząd śledczy we Lwowie powiadomiono o potwornej zbrodni, dokonanej we wsi Procisne koło Liska.

Przed kilku tygodniami zaginął tam w tajemniczy sposób 4-letni Roman Pytlak. Ostatni raz widziano go bawiącego się na podwórzu z dziećmi sąsiada Michała Dańkowa. Przed paru dniami znaleziono czaszkę chłopca, ogryzioną przez psy w lesie gminnym. Obok leżała koszula denata.

Dochodzenie policyjne, zarządzone na polecenie sędziego śledczego w Lutowiskach, ujawniło wstrząsające szczegóły zbrodni. Oto chłopiec został zabity uderzeniem pałki w głowę przez żonę Dańkowa, która wmieszała się do bójki chłopców. Zwłoki dziecka we worku wywiózł do lasu Dańkow i tutaj, celem stworzenia pozorów, że chłopak został zagryziony przez dzikie zwierzęta, odrąbał głowę i rzucił ją w krzaki, zaś tułów zakopał. Pomimo skrzętnych poszukiwań, nie zdołano zwłok dziecka odnaleźć. Dańkowa i jego żonę aresztowano.

Sredniowieczne tortury pod Lwowem.

Zwyrodniałe kobiety gorącem żelazem przypalały ciało młodej dziewczyny.

Ofiara potwornych bab walczy ze śmiercią.

Lwów, 23 czerwca.
(Agencja Wschodnia)

W przysiółku Bohorowicze, koło Jaremczy, miał miejsce jedyny w swoim rodzaju fakt zemsty zazdrosnej kobiety przy zastosowaniu średniowiecznych tortur i znęcaniu się nad młoda dziewczyną.

Ottona Klimowiczowa, żona wójta, podejrzewała męża swego, że zdradza ją z 16-letnią służącą Wesołowska. Przywoławszy do pomocy swą siostrę i jeszcze jedna kobietę zamknęły dziewczynę w osobnej izbie, rozebrały ja zupełnie, poczem przez czas dłuższy przypiekały rozpalonym w ogniu haczykiem, zmuszając do przyznania się do faktu popełnienia zdrady.

Następnie zamknęły wpół przytomną ofarę w tej samej izbie pozostawiając własnemu losowi w ciągu dwuch dni, dopiero na interwencję wezwanych przedstawicieli władzy uwolniono Wesołowską z więzienia i w stanie bardzo groźnym odwieziono do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią.

Wszystkie trzy kobiety biorace udział w znęcaniu się nad służącą, osadzono w więzieniu do dyspozycji prokuratora.

Król Amanullah

wielkim reformatorem Afganistanu.

Kalkuta, 24 czerwca.

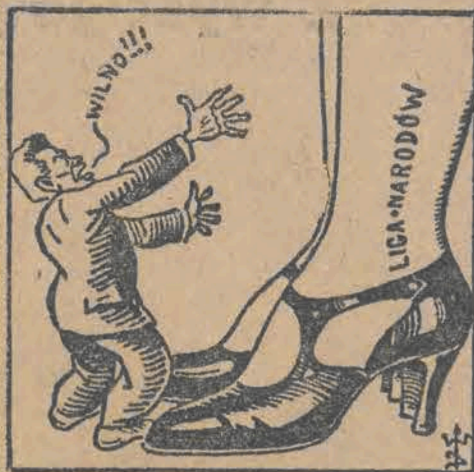
Z Kabulu donoszą, że emir Amanullah zamierza przeprowadzić cały szereg reform, mających zbliżyć Afganistan do cywilizowanych krajów europejskich.

W pierwszym rzędzie wprowadzony ma być przymus szkolny, główne ośrodki państwa będą połączone linjami telefonicznemi. Poza tem przewidywane jest wybicie nowych monet na wzór europejskich, oraz puszczenie w obieg nieznanych jeszcze w Afganistanie banknotów.

Modernizacja Afganistanu ujawni się również w popieraniu przez króla Amanullaha komunikacji samochodowej. Do Kabulu nadeszło w tych dniach 100 samochodów, zamówionych przez króla we Włoszech.

Ostatni pożar prywatnego kina królewskiego w Kabulu skłonił Amanullaha do zakupienia trzech motorowych sikawek strażackich.

Woda na głowę.



W szowinizmu wściekłym szale
Stracił miarę Waldemaras:
To przed Ligą płacze żale,
To pogróżki sypie zaraz.



Wykrzykuje w irytacji
Argumentów ilość mnogą,
A gdy jeszcze braknie racji,
Wali pięścią, tupie nogą.



Świat spokojnie znosi złości
I boćwinki szopki owe,
Lecz gdy braknie cierpliwości
— Chluśnie wodą mu na głowę.

Straszny wybuch dynamitu.

7 osób zabitych 30 rannych

Brugge, 24 czerwca.

W jednym z tutejszych śpichrzów towarowych eksplodowała z nieznanych dotychczas przyczyn paczka, zdeponowanego w składzie dynamitu.

Magazyn uległ zupełnemu zniszczeniu, siedem osób poniosło śmierć, 30 osób odniosło mniej lub więcej ciężkie rany.

Siła wybuchu była tak potężna, że w promieniu 300 metrów wyleciały wszystkie szyby z okien, a z wielu domów zerwane są dachy.

Według innych pogłosek, katastrofa nastąpiła wskutek eksplozji granatu wielkiego kalibru, znajdującego się wśród starego żelastwa.

Pięć osób spłonęło.

w podpalonej zbrodniczą ręką chałupie.

Lublin, 23 czerwca.

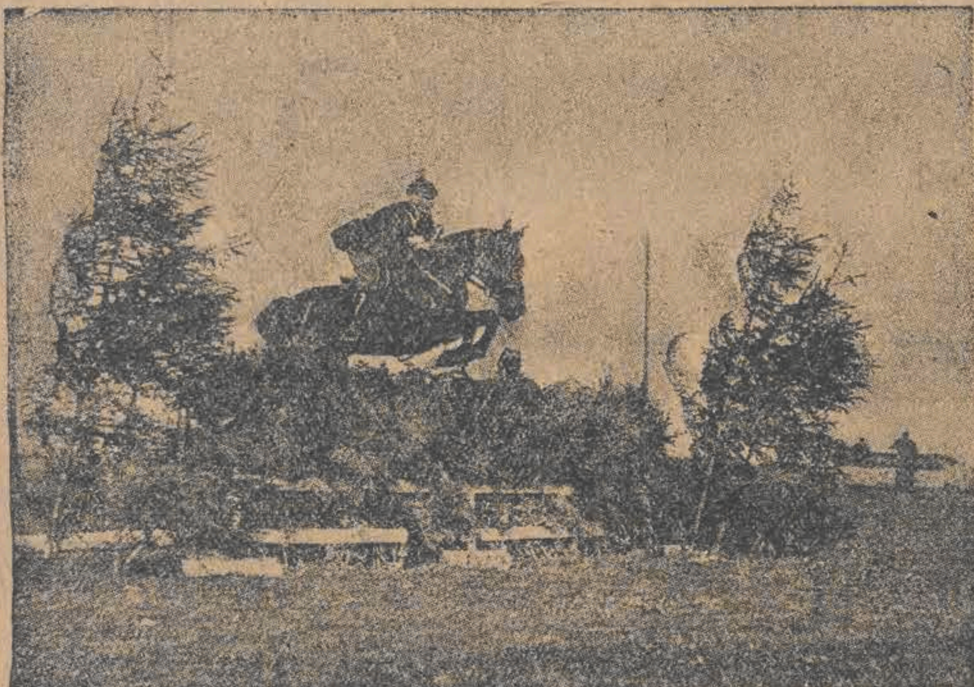
W osadzie Baranów pow. puławskiego wynikł w nocy pożar, który strawił zabudowania rodziny Mąkowskich.

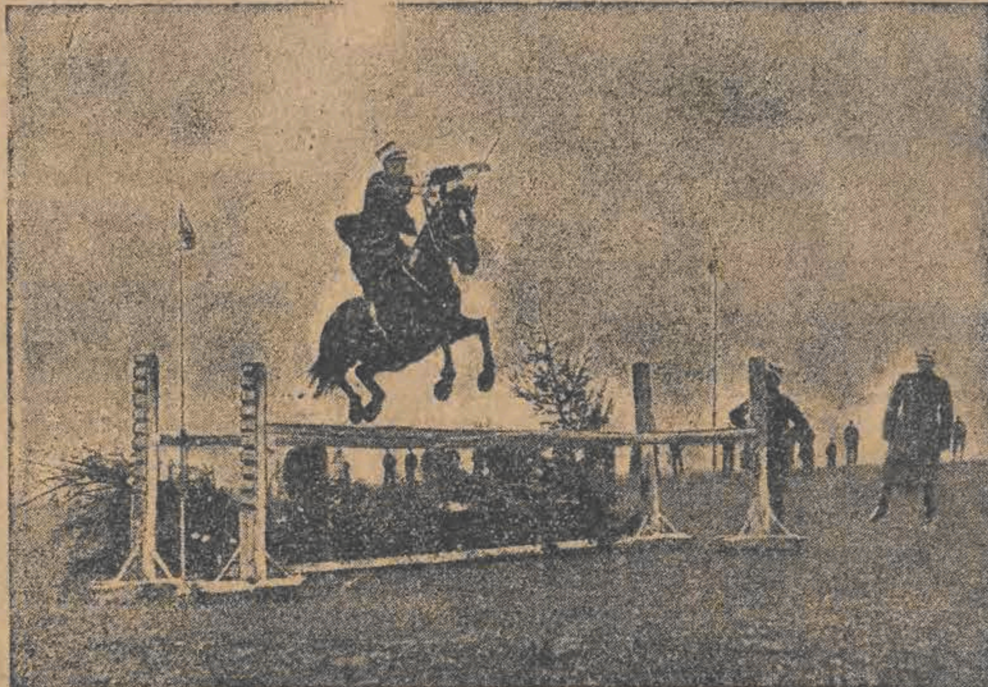
W czasie pożaru spaliła się żywcem matka z trojgiem dzieci. Nieszczęśliwa paląca się kobieta przeraźliwie wołała o pomoc dla swych dzieci. Niestety nikt do zawalającej się chałupy nie mógł się dostać. — Pięć osób, które usiłowały śpieszyć z ratunkiem, zostały silnie poparzone. Odwieziono ich do szpitala.

Pożar powstał skutkiem podpalenia. Kto podpalił — narazie nie ustalono.

Straty wynoszą 125.000 zł.

Z wyścigów konnych armji polskiej na Wileńszczyźnie.





Emocjonujące polowanie na wieloryby.

Olbrzymie zwierzę jest bardzo niebezpieczne, gdy ma wbity harpun w cielsko

Wrażenia z polowania pisarza Rasmussena.

Bardzo ciekawe wrażenia z polowania na wieloryby podaje znany pisarz Rasmussen w jednym z dzienników holenderskich.

Okręt nasz „Król morza" stał w porcie Thule. Pewnego dnia przyszedł na pokład eskimos i zapytał, czy nie zgodzilibyśmy się zabrać kilku eskimosów udających się na połów wielorybów na południo - zachód od wyspy Saundera; statek — tłumaczyli — stoi w porcie bezczynnie. Eskimosowie zabiorą z sobą kajaki i sami będą polować, okręt zaś pomoże im tylko w zabraniu mięsa do domu. Tego rodzaju przyjacielska usługa „Króla morza" zapewniłaby im beztroską zimę.

Teren pobliski nadawał się istotnie jako miejsce połowu wielorybów; na znacznej odległości niema tam żadnych siedzib ludzkich, a jednocześnie dno morza obfituje w muszle, ulubiony pokarm wielorybów. — Zresztą egzemplarze, spotykane w okolicy wyspy Saundera — to okazy wyborowe, starsze, dobrze wyrośnięte; młodsze wraz z samicami trzymają się bardziej północnych okolic.

Wyruszyliśmy tedy w kierunku północnym. Może po trzech godzinach jazdy ukazały się na widnokręgu pierwsze czarne plamy nad wodą. W gorączkowym pośpiechu eskimosi opuścili swe kajaki z okrętu i jeden za drugim popędzili w tych zgrabniutkich łodziach ze skóry naprzód.

Niewiele widać z wieloryba na morzu; ukazuje się on na powierzchni po to jedynie, by złapać tchu! ukazują się wtedy jego potężne placy i mała głowa, z której patrzą przed siebie nieruchome szklane oczy. A gdy tylko płuca zaczerpną dostateczną ilość powietrza, olbrzym znowu znika w głębinach, by pożerać co mu w paszczę wpadnie.

A tymczasem zbliżają się do nich kajaki; eskimosi wcale nie liczą się z niebezpieczeństwem, na jakie się narażają z powodu olbrzymich zębów i wielkiej masy cielska wielorybów. A gdy wieloryb znowu się wychyli, by zaczerpnąć tchu, rzucają harpunami z odległości niewielu metrów; to też ostrze harpunu przenika głęboko po przez grubą skórę do cielska potwora. — Gdy się rzut uda wieloryb już jest w potrzasku; ucieczka jest dlań niemożliwością, do harpunu przytwierdzony jest bowiem olbrzymi pływak, który chroni też zwierzę przed pójściem na dno na wypadek, gdyby od ciosów harpunów zginęło.

Polowanie to jednak bardzo niebezpieczne, gdyż wieloryb w tej samej chwili, gdy poczuje harpuny w ciele, rzuca się w górę ponad kajak na siedzącego w nim rybaka, niczem olbrzym — który nagle grunt poczuł pod nogami. Na znacznej przestrzeni od takiego rzutu morze pokrywa się pianą. A gdy eskimos nie jest dość zręczny i ostrożny i nie potrafi wraz z łodzią uskoczyć, — płaci za to życiem. Nieraz się też zdarza że wieloryb pociągnie z sobą na dno kajak wraz z siedzącym w nim rybakiem.

Skoro tylko polowanie się rozpoczęło, nasz okręt trzymał się zdaleka, mieliśmy jednak sposobność podziwiania tego rzadkiego zjawiska. Wieloryby trzymały się gromadnie — po dziesięć do dwudziestu sztuk razem; a gdy tylko jednego z gromady trafił harpun, natychmiast eskimosi rozpoczynali pościg wszystkiemi kajakami.

Po godzinie cała gromada została tak wymęczona, że kajaki zaniedbały już wszelkich środków ostrożności, myśląc o tem jedynie, by dosięgnąć jaknajwiększej ilości olbrzymów morskich. Prześladowanie ich trwało dopóty, dopóki starczyło harpunów i pływaków.

Była to tak zacięta walka człowieka ze zwierzęciem, że choć patrzyliśmy tylko zdaleka wcale nie biorąc w niej udziału, zapierało nam dech w piersi. — Walka ta trwała bez przerwy dwadzieścia cztery godziny ciągle w tym samym tempie. A gdy zniknęła z pola jedna grupa wielorybów, szukano nowej. A „Król morza" podchodził coraz bliżej i przy pomocy windy wciągał olbrzymie cielska na pokład.

Po skończonym połowie na okręcie było dziewiętnaście wielorybów — to znaczy około dziewiętnastu tysięcy kilogramów mięsa. Można było z tym zapasem wrócić na kolonję. Tam dopiero nastąpił podział łupu wśród rybaków; złożono wszystko do zimowych składów; kolonja miała zapewnione wygodne przezimowanie.

Jazda rakietą

nie należy narazie do zbytnich przyjemności.

Jak już doniesiono w dniu 23 bm. na linji Burgwedel — Zelle odbędą się jazdy próbne na wozie rakietowym, skonstruowanem przez Fryderyka von Oppel. Podjęte będą 3 próby, przyczem za każdym razem szybkość lotu zostanie wzmożona. Gdyby te 3 pierwsze eksperymenty udały się, to wynalazca chce podjąć 4 próbę jazdy, mającą pobić dotychczasowy lotniczy rekord szybkości 333 klm. na godzinę.

Interesującą jest oczywiście rzeczą stwierdzenie, co też odczuwać może człowiek, który dokonuje wzlotu na wozie rakietowym. Trzeba wielkiej odwagi aby się opierać plecami o ładunek materjału wybuchowego wagi 2 i pół q., a potem z całą zimną krwią pocisnąć dźwignię, która wyzwała zapalającą iskrę. Nieobliczalne poprostu byłyby skutki, gdyby tych 24 rakiet zasuwanych jedna za drugą, eksplodowało nagle. **Oppel wiedział jednak, że może spokojnie zaufać rakietom, które nie eksplodują, ale spokojnie się wypalą.**

Większe niebezpieczeństwo przedstawia sama konstrukcja wozu. Długi kadłub jest bardzo lekki, cała prawie waga skupia się z tyłu wozu w skrzyni rakietowej. I gdyby wóz nie ulegał naciskowi płaszczyzn nośnych, znajdujących się za przedniemi kołami, to niezawodnie przewróciłby się odrazu do tyłu. W czasie eksperymentu Fryderyka von Oppel to ciśnienie płaszczyzn nośnych okazało się nie wystarczające dla przytrzymania wozu na ziemi. Na skutek tego przednia część uniosła się w górę, uskrzydlony wóz zachwiał się i tylko dzięki zimnej krwi, energji i orjentacji lotnika, udało się zachować panowanie nad wozem.

Najniebezpieczniejszym jest wielkie przyśpieszenie ponieważ wóz rakietowy w przeciągu kilku sekund osiąga tempo 100 klm., więc na każdą sekundę przypada przyspieszenie ruchu o 20 klm. Wskutek tego wytwarza się ciśnienie, które u człowieka kierującego wozem wytwarza wrażenie ,że ciało jego stało się ciężkie. Przy większem jeszcze przyspieszeniu może zachodzić niebezpieczeństwo utraty poczucia równowagi. Jeżeli dawało się to już odczuć przy pierwszej próbie jazdy wozem rakietowym, to w daleko większym stopniu wystąpią te przykre objawy przy wzlocie samolotu rakietowego, albowiem opór jest wtedy o wiele mniejszy, a szybkość 2 razy tak wielka, jak przy pierwszym eksperymencie Fr. v Oppel.

Przy takiej zmianie wrażeń wyłania się niebezpieczeństwo utraty orjentacji, to też kierownictwa takiej iście piekielnej maszyny mogą się podejmować tylko ludzie wolni od wszelkich zawrotów głowy i obdarzeni przytomnością umysłu bez zarzutu. Jeżeli szybkość jeszcze się spotęguje, to ciśnienie oddziałuje nietylko przez swój kierunek, ale również przez siłę natężenia. Przy szybkości 20 m. na sek. ciało pilota pozornie staje się tak ciężkie, jakgdyby w żyłach jego płynęła rtęć, jak gdyby dwaj silni mężczyźni przygniatali go.

30 m. na sekundę, to wogóle granica szybkości, jaką człowiek osiągnąć może.

Po przekroczeniu tej granicy płuca tracą możność dźwigania ciężaru piersi i serce przestaje bić.

Tego rodzaju przyspieszenie nie będzie jednak koniecznem dla celów jazdy rakietowej, ponieważ wystarczy już przyrost szybkości w ilości 10 m. na sekundę. W przeciągu 6 minut wytwarza to taką szybkość, że można przerzucić aparat rakietowy przez ocean Atlantycki.

W każdym razie świat oczekuje z najwyższem zainteresowaniem wyniku pierwszego lotu rakietowego z pasażerami.

Skreślony policzek z operetki

Wymyślanie — zamiast zbyt efektownego rękoczynu.

W znanej i u nas wesołej operze wiedeńskiej „Dreimäderlhaus" (Dom trzech dziewczyn) gdzie kompozytor wiedeński, Schubert, główną gra rolę, zachodzi scena dość drastyczna. Mianowicie jedna z dziewczyn, uniesiona zazdrością względem jednego z przyjaciół Schuberta, wymierza mu policzek.

Wykonawczyni tej roli, przejąwszy się zbytecznie rolą, uderzyła tak silnie swego partnera w twarz, że skaleczyła go w wargę, skutkiem czego uderzony grał i śpiewał dalszy ciąg swej partji w stanie niejakiego zdenerwowania. Zdarzyło się to przed tygodniem. Ale bywalcy teatru miejskiego, zaciekawieni tym wypadkiem, uczęszczać zaczęli codzień na „Dreimaederlhaus", na to tylko, żeby zobaczyć, jak się rozegra scena z policzkiem. Tym sposobem, policzkowany artysta był ciągle w stanie zdenerwowania.

Wobec tego, za kulisami teatru miejskiego, postawiono dyrekcji i reżyserji zasadnicze pytanie: Czy do obowiązków grającego artysty należy również otrzymanie tak silnego trzaśnięcia w twarz, żeby to miało wywołać skutek niepożądany i żeby to mogło wytrącić go z równowagi. Dyrektor i rezyser, po dłuższym namyśle, postanowili:

Skreślić policzek z roli: zazdrosna panna ma odtąd podwoić tylko siłę wymyślania posądzonemu o zdradę kochankowi.

Tym sposobem sprawa została narazie załatwiona.

Szczyt biurokratyzmu

Ktoby się mógł domyśleć, iż zatwierdzenie nowego herbu miasta w Niemczech musi przejść przez sześć instancyj!

Kwestja ta nie zatrąca ani o sprawy gospodarcze, ani o finanse, ani o sprawy społeczne czy kulturalne. A jednak aby ją przeprowadzić należy w Niemczech zwrócić się o opinję i przyzwolenie do: archiwum krajowego, do urzędu konserwatorskiego, do zarządu archiwum tajnego w Berlinie, do prezesa okręgu i wreszcie do ministerjum spraw wewnętrznych Rzeszy.

Wszystkim tym instancjom należy przedłożyć akty archiwalne, opis i rysunek herbu, opinję rzeczoznawców etc. Wędrówka po instancjach trwa oczywiście conajmniej tyle miesięcy, ile jest biur w powyższych instancjach. Biurokratyzm jest jednak niezniszczalny w Europie.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

Upośledzenie służby domowej

jest czarną plamą XX wieku.

Ministerstwo pracy i opieki społecznej opracowuje projekt ustawy o warunkach pracy i płacy naszych „Maryś do wszystkiego".

Łódź, 24 czerwca.

Z pośród wszystkich kategorji pracowników fizycznych najbardziej upośledzona społecznie jest służba domowa. Upośledzenie to przejawia się zarówno w dziedzinie materjalnej zależności od chlebodawcy, warunków płacy i pracy, jak i w dziedzinie moralnej, gdyż pracę w charakterze służącej bądź też pokojówki lub lokaja zwykło się uważać za pracę gorszego i niższego gatunku. Przysłowiowa i pogardzana służalczość jest jak wiadomo, synonimem lokajstwa.

Asocjacja pojęć i to asocjacja z gruntu fałszywa, nie mniej jednak powszechna, jest tu aż nazbyt widoczna.

Mimo ogólnej demokratyzacji, zarówno pojęć jak i warunków — w tej dziedzinie życia tkwimy jeszcze niestety w przesądach minionej epoki.

Białe niewolnictwo kwitnie, nietylko jeżeli chodzi o handel żywym towarem— takież same niewolnictwo istnieje bowiem, jeśli chodzi o warunki, w jakich żyją nasze Marysie, Kasie i inne Zośki „do wszystkiego".

Mimo zasadniczych ustaw socjalnych, które regulują warunki pracy — służba domowa w praktyce z pod działania tych ustaw les caduca jest wyjęta. Dzięki temu, sytuacja jej nie godna jest zazdrości, a w poszczególnych wypadkach bywa wręcz opłakana.

Służące nasze, wszystkie niemal „Marysie" i „Kasie", rekrutują się przeważnie ze sfer wiejskich względnie robotniczych. Są to albo dziewczęta, które nędza wygnała ze wsi i rzuciła na bruk wielkiego miasta, albo zredukowane robotnice, które idą do „obowiązku" po to, aby móc żyć. Żadna z nich nie idzie na służbę z przyjemności albo dla przyjemności.

Okoliczność ta bywa zazwyczaj wyzyskiwana w tym sensie, że dziewczyna, która nie chce zginąć z głodu, a honor nie pozwala jej na kupczenie ciałem, zgodzić się musi na wszystko, niekiedy na warunki, które kolidują z jej ludzką godnością.

Ponieważ z drugiej strony, jak zaznaczyliśmy, w praktyce, żadne ustawy nie są w stosunku do służby domowej stosowane, a poszczególne służące, jako osoby zazwyczaj mało inteligentne, nie umieją praw swych dochodzić na właściwej drodze — sytuacja ich jest opłakana, zwłaszcza jeśli chodzi o sposób wymawiania naprzykład pracy. Naogół dzieje się to w ten sposób, że „kuchtę wylewa się na pysk..." Bez odszkodowania i często nawet bez istotnej przyczyny.

Biedna i opuszczona dziewczyna znajduje się wówczas na bruku i stacza się na dno moralnego upadku. Albo powiększa grono nierządnic, albo chwyta się kradzieży. Aby żyć... Nie rzadko pada również ofiarą handlarzy żywym towarem i staje się wówczas „oficjalną" białą niewolnicą. Wypadki te są nazbyt częste, by można było przechodzić nad nimi do porządku dziennego.

Kto czyta pisma codzienne i uważnie śledzi rubryki wypadków kryminalistycznych, ten często wypadki te zaobserwuje.

Gehenna życiowa i moralna służby domowej, parjasów zdanych na łaskę i niełaskę „panów" i „pań", częstokroć zdanych poprostu na łaskę ich „humorów", powinna wreszcie zainteresować naszych ustawodawców.

W Polsce demokratycznej wszyscy są równymi wobec prawa i państwa. Kwestja „urodzenia" i majątku jest sprawą podrzędną i osobistą i nie może być regulatorem wzajemnych między ludźmi stosunków. Stosunki te bowiem winny być regulowane tylko i wyłącznie moralnemi walorami jednostki.

Ministerstwo pracy i opieki społecznej przystąpiło w ostatnich dniach do opracowania projektu ustawy, normującej prawa służby domowej. Ustawa ta określi między innemi minimum płacy, czas pracy i t. p. Czynniki miarodajne zabrały się do tej sprawy dość późno. Lepiej jednak późno, niż wcale...



Ciągnienie liny jest ol[illegible]nie w Anglji najmodniejszym sportem kobiecym.

Tragedja pięknej służącej

Zaufała „narzeczonemu", który miał żonę i dwoje dzieci.

Gdy dowiedziała się prawdy, postanowiła popełnić samobójstwo.

Łódź, 24 czerwca.

Janina Rusicka, służąca państwa K., była nietylko ładną, lecz uczciwą dziewczyną. Przyjechała do Łodzi wprost ze wsi i służyła w mieście od trzech miesięcy ku wielkiemu zadowoleniu swych chlebodawców.

Przed kilku tygodniami koleżanki Janiny zaciągnęły ją do jednej z sal tanecznych. Janina bawiła się świetnie i podczas zabawy

zawarła znajomość

z pewnym jegomościem, który przedstawił się jej jako Henryk Wisłocki.

Janina przypadła mu widocznie do gustu, gdyż przez cały prawie wieczór

tańczył tylko z nią jedną.

Po zabawie odprowadził ją do domu i umówili się, że za dwa dni znowu nastąpi spotkanie.

Młodzi spotykali się coraz częściej. Wisłocki opowiadał dziewczynie, że posiada

mały mająteczek za Sieradzem,

gdzie razem zamieszkają po ślubie.

Dziewczynie uśmiechała się ta błoga przyszłość na wsi, na własnym gruncie, to też całem sercem przylgnęła do nieznanego jej bliżej młodzieńca, który odwdzięczał się jej wzajemnością.

Ślub miał nastąpić za kilka tygodni, przynajmniej taki termin wyznaczyli sobie kochankowie.

Janina uprzedziła już nawet swych chlebodawców, że wychodzi za mąż i wobec tego służy już ostatnie tygodnie.

Przed kilku dniami Janina ze swym narzeczonym udała się na salę tańca, gdzie, jak zwykle,

zabawa przeciągnęła się do późnej nocy.

Wisłocki przez cały czas nie odstępował ani na chwilę od swej narzeczonej, tańcząc z nią bezustannie.

Gdy w pewnej chwili Wisłocki wyszedł z sali, do Janiny podeszła jakaś niewiasta i zapytała:

— Dlaczego pani ciągle tańczy tylko z tym panem?...

— Bo to mój narzeczony — odparła zdziwiona Janina.

— Narzeczony?... Ładny narzeczony... **Przecież on ma żonę i dwoje dzieci...**

Cios był śmiertelny... Janina zachwiała się na nogach, lecz starając się nie wzbudzać podejrzeń, wyszła z sali i uciekła do domu.

Nazajutrz znaleziono ją w kuchni

nawpół przytomną.

Syn państwa K., lekarz z zawodu, skonstatował otrucie i przepłukał denatce żołądek.

Janina wraca już do zdrowia i wkrótce wyjedzie na wieś do rodziców.

Tragiczne zakończenie nocnego spaceru.

Młodzieniec utopił się w łasze wiślanej.

Z Warszawy donoszą:

P. Stanisław Daszyński w towarzystwie p. Zofji Dąbrowskiej szedł w nocy na kępę za portem Czerniakowskim.

Miło zapowiadająca się wycieczka skończyła się tragicznie.

Gdy młoda para przechodziła przez most pontonowy na łąkę, Daszyński potknął się i wpadł do wody.

Dąbrowska zaczęła rozpaczliwie wzywać pomocy. Nadjechali łódką policjant i robotnicy portowi.

Zaczęto szukać Daszyńskiego.

Po dwugodzinnych wytężonych poszukiwaniach przy świetle latarń, wydobyto [illegible]eszcie Daszyńskiego. Nie żył już.

Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

Szalona na dachu.

Mieszkanka Paryża, 35-letnia Justyna Grosjean, w przystępie szału weszła na dach domu i wędrowała sobie po nim, jak gdyby to był jakiś park czy ogród. Wezwana straż ogniowa nie zdążyła przystąpić do dzieła gdyż warjatka sama zeszła. Odwieziono ją pod opieką dwu policjantów do szpitala dla umysłowo chorych.

Lotnik Madalena.



Lotnik włoski pułkownik MADALENA pierwszy nawiązał kontakt z grupą rozbitków z ekspedycji gen. Nobile i zrzucił im z samolotu broń i żywność.

Oryginalne oszustwo

Wzięli pieniądze za mieszkanie, którego nie było.

Łódź, 24 czerwca.

Korzystając z kryzysu mieszkaniowego, różne ciemne indywidua nabierają naiwnych ludzi w ten sposób, że biorą zaliczkę

na mieszkanie, którego wogóle niema.

Pan M. Kips, stały mieszkaniec Pabjanic, miał zamiar przenieść się do Łodzi i w tym celu wszczął pertraktacje z niejakim J. Gundmanem, który przyrzekł, że wystara się o odpowiednie apartamenta.

Po kilku dniach Gundman sprowadził p. K. do jednego z domów przy ul. Kilińskiego i pokazał mu eleganckie 2-pokojowe mieszkanie na II-giem piętrze, stosunkowo dość tanie.

Pan K. chętnie zgodził się na tę cenę i wręczył zadatku — 500 złotych.

Gdy po pewnym czasie p. K. udał się do tego samego mieszkania, zastał tam innych lokatorów, którzy

o niczem nie mieli pojęcia.

Gundmana pociągnięto wobec tego do odpowiedzialności, i sąd skazał go na 4 miesiące więzienia.

Dwa lata więzienia

za gwałt na łódce.

Warszawski sąd okręgowy skazał na dwa lata więzienia Czesława Banię, lat 22, z Marymontu, oskarżonego o zniewolenie czterdziestoletniej kobiety, którą przewoził łódką przez Wisłę wraz z bańkami mleka.

Oskarżony zmusił poszkodowaną do uległości, grożąc jej w razie oporu wrzuceniem do wody.

Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych.

Przy cierpieniach nerek, chorobach moczowych, pęcherza moczowego i dolnego odcinka kiszek naturalna woda gorzka „Franciszka Józefa" łagodzi i usuwa szybko gwałtowne boleści przy wypróżnieniu. Doświadczenia szpitalne potwierdzają, że woda Franciszka Józefa przez swoje, łagodzące ból, działanie nadaje się również dobrze dla osób starszych jak i młodzieży, nawet przy częstem stosowaniu. Żądać w aptekach i drogerjach.

Uczenica 5 oddziału

dokonała fałszerstwa w P. K. O.

Warszawa, 24 czerwca

Wśród uczenic i uczniów jednej ze szkół powszechnych niezwykłe poruszenie wywołało **aresztowanie jednej z uczenic 5 oddziału, 14-letniej Sali Jeleń.**

Okazało się, że **dziewczynka dokonała fałszerstwa, chcąc podjąć pieniądze z P. K. O.**

Uczniowie 5 oddziału tej szkoły oddawna już składali pieniądze na książeczkę oszczędnościową w P. K. O., przyczem książeczkę tę wystawiono na nazwisko jednej z uczenic Ewy Jankowskiej. Do czasu dokonania przestępstwa oszczędności wyniosły już przeszło 52 złote.

Jeleń, wiedząc o tem, postanowiła pieniądze te przywłaszczyć sobie. Udała się więc do P. K. O. i sfałszowała podpis Jankowskiej, która jedynie upoważniona była do podejmowania oszczędności, zażądała wydania pieniędzy. Urzędnik, sprawdzający podpisy, spostrzegł fałszerstwo i zawiadomił o tem urzędnika przy kasie. Wezwano policjanta, który młodocianą przestępczynię aresztował i odprowadził do urzędu śledczego.

W czasie badania zeznała ona, iż za podjęte nieprawnie pieniądze zamierzała wyjechać na letnie mieszkanie.



— Wyobrażam sobie, jak to trudno jest utrzymać cały gabinet, skoro jedno marne krzesło jest takie ciężkie!...

Zamiast feljetonu.

Dwa listy.

—:—

I.

Wiśniowa Góra w czerwcu 1928 r.

Kochany mężu!

Wyobraź sobie — chociaż dopiero w poniedziałek wyjechałeś od nas — muszę już zwrócić się do Ciebie listownie. Bo oto — dopiero po Twoim wyjeździe ta gapa Marysia powiedziała mi, że już znów niema węgla. Te 3 korce, które przysłałeś nam furą przed trzema tygodniami, wystarczyłyby pewnie jeszcze na jakiś czas, gdybyśmy palili tylko w pokoju, ale od czasu jak na werandzie od strony ogrodu trzeba było również ustawić kanonkę — 1 korzec na tydzień stanowczo nie może wystarczyć. Pamiętaj więc przysłać jeszcze w tym tygodniu furę z węglem.

Nie przewracaj wszystkiego do góry nogami w szafie — ciepłej bielizny zimowej dla dziewcząt nie potrzebujesz na razie już i tak przywozić, bo Irka leży już od wczoraj w łóżku na grypę i ma 37,5, a doktór z sąsiedniej willi powiedział, że Cesia też będzie musiała się położyć, bo ma zaczerwienienie w gardle i napewno — też grypę. Na razie nie wypuszczam jej z pokoju, ale po obiedzie będzie musiała też się położyć.

Pozatem wszystko w porządku. Trzymamy się ciepło. Oczekuję Twego przyjazdu.

Twoja żona.

II.

Łódź, w czerwcu 1928 r.

Kochana żono!

Zatelefonowałem do składu, aby wysłali Ci natychmiast furę węgla, ale sam przyjechać nie mogę, bo po pierwsze krawiec wciąż jeszcze nie przysłał mi zimowego palta, a po drugie — od wczoraj czuję się wogóle jakoś niebardzo tęgo. Wzywałem dzisiaj już doktora Salomonowicza i dobrze zrobiłem, bo uspokoił mnie zupełnie. Powiedział, że to tylko — grypa, że najdalej za tydzień będę zdrów, chyba żeby potrwało trochę dłużej.

Tymczasem więc położyłem się do łóżka i kazałem stróżce napalić w sypialnym pokoju.

Trzymajcie się ciepło i korzystajcie z lata. Jak tylko wstanę, przyjadę do Was.

Twój mąż.

(Przepisał z prawie — oryginałów Remus).



Mąż: Będzie nas trzynastu przy stole... To wróży nieszczęście...
Żona: To może poproszę mamusię?...
Mąż: Nie, nie... Niech już tak zostanie!...

Drabiny śmierci.

Taką nazwę otrzymały prowizoryczne rusztowania na ulicach naszego miasta.

Kiedy wejdą w życie przepisy, regulujące sprawę rusztowań?

Łódź, 24 czerwca.

Niema dnia poprostu, by kronika pogotowia nie zanotowała nieszczęśliwego wypadku wskutek

ześlizgnięcia się z rusztowań.

Wypadki tego rodzaju nabrały cech jakiejś epidemji niemniej groźnej, niż epidemja grypy.

Swego czasu ogłoszone zostało zarządzenie, regulujące sprawę prowizorycznych rusztowań,

nie dających żadnego bezpieczeństwa robotnikom.

Po ukazaniu się przepisów należało przypuszczać, że zapanują w tej dziedzinie inne stosunki, że

robotnicy nie będą narażeni w każdej chwili na okropną śmierć,

lecz niestety, stało się inaczej.

Prowizoryczne rusztowania nadal nie dają żadnej gwarancji bezpieczeństwa.

Mularz stoi na wysokości trzeciego piętra na wąziutkiej i pękniętej desce, przechylając się co chwilę to w jedną, to w drugą stronę.

Jeden nieostrożny ruch ręką lub nogą, jedna sekunda nieuwagi, a mularz niedokładność tę

przypłacić może życiem.

Wypadki na rusztowaniach zdarzają się ostatnio tak często, że wśród robotników mularskich utarła się już nazwa

„drabiny śmierci".

Gdyby właściciele domów przestrzegali wydanych przepisów, wypadków byłoby bezwątpienia o wiele mniej.

Chodzi więc tylko o to, ażeby zarządzenia o prowizorycznych rusztowaniach nie były tylko martwą literą prawa.

Kst.

Potworne tajemnice hotelu.

Mąż „odstępował" żonę za wynagrodzeniem.

Z Warszawy donoszą:

Między nędznikami moralnymi, którzy przesuwają się przez ławę sądową, poczesne miejsce w hierarchji podłości ludzkiej zajmuje Stanisław Stanisławiak, oskarżony o zmuszanie własnej żony do nierządu.

Tyranizowana w okropny sposób Anna Stanisławiakowa zdobyła się na akt buntu i zameldowała w komisarjacie o przestępstwach nikczemnego małżonka.

Zaczęło się to na ul. Belgijskiej, gdzie Stanisławiakowie zajmowali skromne mieszkanko. Gdy zbrakło na płacenie komornego oskarżony namówił żonę, aby nawiązała romans z gospodarzem.

Sam zainscenizował spotkanie, usunął się w odpowiedniej chwili z domu i odtąd gospodarz wystawiał mu co miesiąc kwity za uiszczone rzekomo komorne, jakkolwiek grosza nie otrzymywał.

Stąd przyszła Stanisławiakowi myśl utrzymywania się z urody żony.

Sprzedał mieszkanie, odział kobietę przyzwoicie i zamieszkał z nią w hotelu Saskim.

Rozpoczęły się dla Stanisławiakowej okropne dni hańby i poniewierki.

Gdy sprzeciwiła się woli męża i nie chciała przyjąć jakiegoś draba, Stanisławiak nie bawił się w ceregiele i poprostu połamał jej żebra. Chorowała parę tygodni i potem nie śmiała już stawiać oporu.

Oskarżony odbierał jej zarobione w ten sposób pieniądze i żył wygodnie, przeprowadziwszy się po jakimś czasie wraz ze swą niewolnicą do hotelu „Continental" na Marszałkowskiej.

Po oskarżeniu, złożonem przez poszkodowaną w komisarjacie, Stanisławiaka aresztowano.

Oskarżony stanął wczoraj przed sądem okręgowym pod zarzutem sutenerstwa. Do winy się nie przyznawał.

— Kobieta jest histeryczką, upiła się i nagadała głupstw bez sensu. Nie jestem winien. Utrzymywałem się nie z jej pieniędzy, lecz z handlu mięsem — mówił.

Wezwano świadków. Była między nimi poszkodowana, byli numerowi z hotelu.

Stanisławiakowa, szczupła, wysoka szatynka o niebieskich oczach z trudem opanowywała przebijające w każdem słowie zdenerwowanie. Cofnęła oskarżenie, dowodząc, że zeznała w komisarjacie nieprawdę.

Sąd na wniosek prokuratora sięgnął wobec tego do zeznań złożonych przez nią przed sędzią śledczym w dwa miesiące po pierwszem zameldowaniu w urzędzie policyjnym.

Wszystkie zarzuty przeciw oskarżonemu znalazły tam potwierdzenie.

Podobna sytuacja zaszła również przy badaniu pozostałych świadków.

Portjerowie i numerowi z hotelu „Continental" nie umieli sobie jakoś przypomnieć wielu szczegółów i trzeba było odczytywać zeznania złożone przez wielu w śledztwie.

Okazało się, że wszyscy oni byli świadkami, jak oskarżony usuwał się z numeru, gdy żona jego wchodziła z innym mężczyzną, jak przez ten czas czekał na ulicy, jak awanturował się z poszkodowaną o pieniądze.

Sąd pod przewodnictwem sędziego Posemkiewicza skazał Stanisławiaka na 3 lata więzienia z pozbawieniem praw.

Wobec powagi wymierzonej kary sąd odrzucił wniosek obrony o pozostawienie oskarżonego na wolności za kaucją.

Stanisławiaka odprowadzono do więzienia.

Witrjol zamiast wina.

Zemsta zaciekłego sąsiada.

Pani Vivien, właścicielka winiarni w miasteczku Sougere - sur - Sinotte, otrzymała pewnego razu przesyłkę, pochodzącą z miasta Auxerre. W opakowaniu znajdowała się butelka z etykietą, z napisem: Próba wina; 2 fr. 50 c. za litr, jeśli zamówienie w hektolitrach.

Właścicielka winiarni, odkorkowawszy przysłaną butelkę, uderzona dziwnym zapachem mniemanego wina, przytknęła wyjęty korek do ust i odczuła na języku i wargach silne pieczenie. Natychmiast udała się do właściwego urzędu, gdzie płyn, znajdujący się w butelce, okazał się kwasem siarczanem, czyli witriolem. Dalsze badania pisma na adresie stwierdziły że oddawcą trującego płynu był niejaki Jules Jolibots, z zawodu nauczyciel i sąsiad pani Vivien, który miał z nią kilkakrotne zatargi i chciał się tym sposobem na niej zemścić.

Sąd w Auxerre skazał mściwego sąsiada na 2 lata więzienia, 200 fr. kosztów i 500 fr. odszkodowania.

WYŚWIETLANIE RYSUNKÓW
TECHNICZNYCH.
PLANÓW BUDOWLANYCH
na papierach światłoczułych
POZYTYWNYCH, NEGATYWNYCH
i OZALIDOWYCH
wykonywa
ZAKŁAD KLISZ
REKLAMOWYCH
R. Borkenhagen
Tel. 11-72. Piotrkowska № 100.



Latarnia magiczna

jako dekorator teatralny.

Rewolucja w dotychczasowym systemie dekoracji scenicznej.

W wiedeńskich teatrach zaprowadzono od niedawna ciekawy sposób zastępowania malowanych dekoracyj — dekoracjami, rzucanemi na białe tło przy pomocy latarni magicznej.

System ten wydaje — jak praktyka dotychczasowa wykazała — doskonałe rezultaty. Barwne obrazy, rzucane na biały prospekt wywierają wrażenie daleko lepsze, niż zwykłe dekoracje malowane, bowiem przy pomocy silnych reflektorów można tu osiągnąć nadzwyczajne efekty świetlne. Pozatem nowy ten sposób wykazuje jeszcze liczne plusy, jak: wielką ekonomję w kosztach oraz czasie, potrzebnym na zmianę dekoracji itd.

Dekoracje „naświetlane" są o cztery piąte tańsze niż dekoracje malowane. Tak np. na dekoracjach do „Peer Gynta", wystawionego niedawno w wiedeńskim Burgteatrze, zaoszczędzono 40 tysięcy szylingów, w operze wiedeńskiej budżet zmniejszył się pokaźnie od czasu zaprowadzenia nowego systemu dekoracyjnego w kilku operach.

Zmiana takich dekoracji, polega zwyczajnie na zmianie — odnośnej kliszy w aparacie projekcyjnym. Jest to funkcja, którą uskutecznia się w przeciągu kilku sekund, podczas gdy zmiana dekoracji malowanych kosztuje bezporównania więcej czasu oraz pracy. W ten sposób skraca się więc znów znacznie antrakty pomiędzy jednym a drugim obrazem scenicznym.

Nowym systemem zainteresowano się już we wszystkich przodujących teatrach niemieckich. W tych dniach zjechali się do Wiednia dyrektorzy i intendenci z wielu stron Niemiec i w Burgteatrze zademontrowano przed nimi cały szereg dekoracji. oPkaz wypadł bardzo pomyślnie, to też nie ulega wątpliwości, że nowy sposób rozpowszechni się rychło w świecie teatralnym.

Warto byłoby, aby i u nas zainteresowano się inowacją, zarówno ze względu na znaczną redukcję kosztów, jak też z tej racji, że nie posiadamy sceny obrotowej, co wpływa na to, że antrakty są często bardzo długie, zaś mogłyby być znacznie krótsze, gdyby zmiana dekoracji została w powyższy sposób uproszczona.

TEATR MIEJSKI.

Znakomity wykonawca roli kasjera bankowego Brotonneau w świetnej komedji francuskiej de Flers'a i Caillavet'a „Romans pana kasjera" — Stefan Jaracz — żegna się dziś nieodwołalnie z łódzką publicznością.

Początek przedstawienia o godz. 9-ej wieczorem.

„GOLEM".

Na środę przyszłego tygodnia przygotowuje teatr miejski ostatnią sensację sezonu — premjerę granej w cyrku warszawskim legendy żydowskiej H. Leiwika i Andrzeja Marka p. t. „Golem".

Od kilku dni odbywają się na scenie teatru miejskiego pełne próby z tego niezwykle efektownego widowiska pod kierunkiem reżyserskim współautora, zarazem twórcy warszawskiej inscenizacji, Andrzeja Marka.

Bilety na pierwsze trzy przedstawienia tej sztuki sprzedaje kasa zamawiań w cukierni Gostomskiego.

TEATR LETNI „GONG".

Wystawiona z niebywałym rozmachem rewja W. Laka „Rakieta na księżyc" stała się sensacją Łodzi. Przed oczyma rozbawionych widzów przesuwa się barwny korowód znanych na bruku łódzkim typów, jak „czarny Kiks", „Dr. Mieliński", „mecenas Kobyłkiewicz" i inni. Postacie te odtwarza znakomicie cały zespół z niezawodnym Cz. Skonecznym na czele. Występy znakomitej pieśniarki J. Madziarówny, doskonałej recytatorki H. Buczyńskiej i artystki teatrów zagranicznych J. Hryniewickiej, dopełniają programu, który niewątpliwie stanie się clou sezonu.

TEATR POPULARNY.

Dziś o godz. 8.20 wiecz. operetka w 3 aktach „Gejsza".

Anegdota o Emmelinie Pankhurst

zmarłej niedawno przywódczyni sufrażystek.

W tych dniach zmarła w Anglji p. Emmelina Paknhurst. — Była ona prze wódczynią ruchu emancypacyjnego kobiet jeszcze przed wojną (nazwa tego ruchu pochodzi od słowa angielskiego sufrage — to znaczy prawo głosowania). Kobiety pod wodzą Pankhurst upominały się w pierwszym rzędzie o prawo głosowania w wyborach do parlamentu.

Była to kobieta, nie cofająca się w dążeniu do celu przed — awanturami i zamachami, byle tylko zwrócić powszechną uwagę na ruch sufrażystek. Z tego też powodu trzykrotnie siedziała w więzieniu. Szczególnie silne były jej starcia z premjerem Asquithem, który słuchać nawet nie chciał o ruchu kobiecym.

Trzeba przyznać, że awantury Emmeliny Pankhurst i trzech jej córek ra czej szkodziły ruchowi, niż pomagały mu, ośmieszając jednocześnie te cztery kobiety.

Na tle tych awantur istnieje anegdota, której treść osnuta jest na spotkaniu Pankhurst z Lloyd George'm. Lloyd George będąc premierem kazał ją pewnego dnia aresztować za zakłócenie spokoju publicznego. W gmachu policji Pankhurst miała się odezwać do niego

— Panie Lloyd George! Gdybym była pańską żoną, otrułabym pana.

— Moja pani — odparł śmiejąc się minister — gdyby pani była moją żoną sam otrułbym się.

Pankhurst umarła, mając przeszło 70 lat. Doczekała się swego triumfu, gdyż obecny gabinet angielski zgodził się na udzielenie kobietom prawa wyborczego.

Tyle płacisz — ile ważysz.

Oryginalny pomysł studentów amerykańskich.

Studenci w Los Angelos urządzali wieczór, nie zdawali sobie jednak sprawy, jakie ceny brać za bilety pań. Wreszcie jeden z członków komitetu wpadł na oryginalny pomysł, wskutek czego w prasie miejscowej ogłoszono, że panie, pragnące być na tym wieczorze, będą musiały zapłacić tyle centów, ile ważą.

U wejść na salę balową, stanęło kilku studentów z wagami osobowemi, a po zważeniu każdej z pań mówiono kasjerowi, ile winna zapałcić za bilet wstępu. Pomysł ten podobał się bardzo wszystkim uczestnikom zabawy.

Studenci w Waszyngtonie, dowiedziawszy się o tem, postanowili być bardziej oryginalni i ogłosili, urządzając swój bal, że każda pani za prawo wstępu będzie musiała zapłacić po dwa centy za każdy rok swego życia. Dla uniknięcia pomyłek wszystkie uczestniczki zabawy poproszono o zabranie z sobą metryk urodzenia.

Podobno na ten bal przybyły wszystkie studentki. Napewno jednak cała ta zabawa wyglądałaby zupełnie inaczej, gdyby przyszły i te panie, które wcale nie pragną przypominac sobie, ile naprawdę mają lat.

Manjak sam siebie skazał

na karę śmierci i sam wykonał wyrok.

W Chicago odebrał sobie życie w bardzo ekscentryczny sposób bogaty kupiec Evetald S. Saar. Znaleziono mianowicie jego trupa na „krześle elektrycznem", które sam sobie sporządził.

W papierach samobójcy znaleziono akta procesu, który nieszczęśliwy manjak ze sobą przeprowadził, sam był własnym sędzią, prokuratorem i obrońcą.

W akcie oskarżenia zarzucił sobie „zbrodnię powtórnego małżeństwa zbyt prędko po śmierci pierwszej żony". Jako okoliczności łagodzące podał oskarżony Saar swą samotność i nieszczęśliwe pożycie z pierwszą żoną.

Ale sędzia Saar nie uznał tych motywów. Stwierdził on, że oskarżony wiedział dobrze co znaczy pożycie z kobietą lekkomyślną i kapryśną. Ani na chwilę jednak nie zastanowił się nad charakterem osoby, z którą się żenił. Dał się uwieść pozorom i złudzie. A dla takiego człowieka sąd nie może mieć żadnej litości.

I tak sędzia Saar wydał na oskarżonego Saara bezapelacyjny wyrok śmierci.

Biedny manjak.

Wiotkie kobiety

przyczyną kryzysu w „słodkim" przemyśle.

Na kongresie cukierników, odbytym w zeszłym tygodniu w Hull, wygłosił znany fabrykant czekolady Lazcuby obszerny referat, wykazując, że winę za kryzys w „słodkim" przemyśle ponoszą wyłącznie kobiety. Dawniej bowiem nie liczyły się one z wiotkością kibici, która nie idzie w parze z łakomstwem, i nie były nałogowemi palaczkami papierosów, odbierających chęć jedzenia cukierków. Pan Lazcuby jest zdania, że należy rozwinąć szeroką propagandę i wytłumaczyć paniom, że z dwojga złego wybiera się mniejsze, to jest słodycze, gdyż od nikotyny żółkną zęby, oddech staje się przykry, a co najważniejsza, cały oragnizm przedwcześnie ulega zniszczeniu.

Coraz mniej błękitnych oczu.

Swiatło elektryczne jest tego przyczyną.

Maluczko a błękitne oczy przejdą do legendy. I teraz są już coraz rzadsze — niebawem zanikną zupełnie.

Tak przynajmniej twierdzi słynny angielski okulista, William Corbett.

Zauważył on, że światło elektryczne zabójczo działa na błękit tęczówek i oczy pilnych biuralistek, wiele pracujących przy świetle, z czasem staja się szare.

Zaskoczony tem niespodziewanem odkryciem dr. Corbett zwrócił się do statystyki i znalazł tam potwierdzenie swej teorji.

Rzeczywiście rodzi się coraz mniej ludzi z błękitnemi oczami.

W roku 1925 wstąpiło do szkół londyńskich 3266 błękitnookich dzieci. W roku 1926 naliczono ich tylko 2973, a w 1927 zaledwie 2738.

Jeśli błękitne oczy tak szybko i nadal będą ginąć, za kilkanaście lat żaden poeta nie bedzie mógł dojrzeć błękitu nieba, habrów i niezapominajek w oczach ukochanej. Jeszcze jedno romantyczne porównanie stanie się przeżytkiem.

Okręt najechał

na wieloryba.

Okręt pasażerski „Homeric", który przybył teraz do New Yorku, wpadł po drodze w pełnym pędzie na wieloryba. Nie wyrządziło to krętowi żadnej szkody, prócz pewnej straty czasu, zato olbrzym morski stracił życie. Jadący siedzieli właśnie przy stole gdy nagle odczuli lekkie wstrząśnięnie. Kwatermistrz zdołał wkrótce ustalić, że przyczyną wstrząśnienia był fakt, że okręt swym ostrzem najechał na wieloryba.

Natychmiast zatrzymano maszyny, pozbycie się jednak wieloryba nastąpiło dopiero wtedy, gdy okręt całą parą cofnął się. Okazało się, że potwór morski miał dwanaście metrów długości. Kapitan „Homerica" oświadczył, że było to młodziutkie jeszcze zwierzę, które najwidoczniej wymknęło się z pod matczynej opieki i nieostrożnie ułożyło się do snu na powierzchni oceanu. Wtedy właśnie najechał na nie okręt.

KAMIL DENIS.

Naszyjnik trupa.

Sensacyjna powieść z życia powojennej młodzieży.

35)

Pakuła nie odpowiedział.

Przodownik, tknięty złem przeczuciem, instynktownie ścisnął rewolwer w ręku. Poraz pierwszy zastanowił się nad tem, że postąpił nieostrożnie, ufając temu podejrzanemu osobnikowi.

— Czemu pan nie odpowiada? — zapytał powtórnie, zaniepokojony milczeniem Pakuły. — Poco pan wziął broń ze sobą? A może pan mi skłamał i kłusownikiem nie jest wcale Michał, lecz pan?! —

Pakuła milczał.

Weszli w najgęstszą część lasu, gdzie w odległości jednego nawet kroku nic nie było widać. Przodownika ogarnął nagle strach.

— Nie pójdę dalej! — oświadczył policjant. — Dlaczego pan milczy?... Czy to ma być zasadzka?

Odwrócił się, by spojrzeć na Pakułę, lecz skonstatował w tej chwili, że przy nim nikogo nie było.

— Gdzie pan jest? — krzyknął. — Odpowiedz pan natychmiast, w przeciwnym bowiem razie...

Nie dokończył zdania.

Rozległ się ogłuszający huk wystrzału.

— Łotr... — jęknął przodownik, padając na ziemię.

Przez kilka sekund morderca nie ruszał się z miejsca, przysłuchując się uważnie ostatnim oddechom swej ofiary.

Po chwili przodownik wydał ostatnie tchnienie. Pakuła zapalił zapałkę i schylił się nad trupem.

Przekonawszy się, że przodownik już nie żyje, zostawił trupa na tem samem miejscu i udał się w stronę krzaków, gdzie ukryte były zwłoki Michała.

Wziął je na plecy i, zachowując wszelkie środki ostrożności, przywlókł się z niemi do miejsca, gdzie leżał przodownik.

Pakuła rozłożył Michała na ziemi niedaleko od trupa policjanta.

Przy Michale położył jeszcze swój rewolwer, a z rewolweru policjanta wystrzelił raz w powietrze i wsunął mu z powrotem broń do ręki.

Teraz już było wszystko gotowe. Sytuacja przedstawiała się jasno i dobitnie. Przodownik złapał służącego na gorącym uczynku i obaj zostali zabici przy wymianie strzałów.

Pakuła wrócił do podziemia.

Uczynił to w samą porę, gdyż po upływie pięciu minut do podziemia weszła Anna z poduszką, garnkiem i buteleczką wina.

— Tak długo trwało... — przywitał ją spokojnie Pakuła.

— Kazałeś mi przyjść za godzinę, więc sie nie spieszyłam... — odparła Anna.

ROZDZIAŁ XXV.
W „GIZELLI".

Wieść o zabójstwie przodownika policji rozniosła się po całej okolicy lotem błyskawicy. Wersja, zmyślona przez Pakułę, wydała się wszystkim najprawdopodobniejszą: — przodownik przyłapał Michała na gorącym uczynku i chciał go aresztować. Obaj przytem użyli broni palnej i jeden zabił drugiego.

Minęło kilka tygodni. Od śmierci Jadwigi upłynęły dwa miesiące. Książę przez cały czas nie wyjeżdżał z willi. Generał Tuchaczewski i Kazimierz wyjechali do Lwowa. Ze Stefą książę widywał się tylko przelotnie w czasie obiadu.

Pewnego dnia z rana Stefa przypadkowo zetknęła się w kurytarzu z lekarzem, który wychodził właśnie z pokoju księcia.

Bugajski czuł się tego dnia lepiej niż zwykle, gdyż otrzymał list od generała i Kazimierza, że wybierają się do niego z wizytą.

— Przepraszam pana — rzekła Stefa, odciągając go na stronę. — Jak ojciec czuje się dzisiaj?...

— O wiele lepiej... Prawdopodobnie wskutek otrzymanego dzisiaj listu... Ale pani bardzo źle się prowadzi... Musi pani więcej przebywać na powietrzu, jechać konno...

— Tak, tak... Wiem o tem... — przerwała mu z roztargnieniem w głosie. — Więc powiada pan, że on się czuje lepiej... Dobrze, posłucham pańskiej rady... Dowidzenia...

Lekarz pokiwał głową i pożegnał się z córką księcia.

Stefa przez kilka chwil stała niezdecydowana, lecz następnie zwróciła się ku drzwiom, wiodącym do gabinetu księcia.

Książę siedział przy biurku. W ciągu tych kilku tygodni zestarzał się conajmniej o 10 lat.

— To ty, Stefo?... — zapytał, podnosząc głowę. — Jak się miewasz?...

Stefa usiadła na krześle naprzeciw jego biurka i dopiero teraz książę zauważył, jaka zmiana w niej zaszła w ciągu tego czasu.

— Ojcze, zacznę odrazu bez żadnych wstępów... Nienawidzę tej miejscowości i boję się tutejszych ludzi... Pozwól mi wyjechać...

Książę drgnął i schwycił się za poręcz krzesła.

— Żartujesz!... Tego nie uczynisz... Czy naprawdę chcesz...

— To jest moje zdecydowane postanowienie...

— Więc chcesz mnie opuścić?... Zostawić samego?...

— Przepraszam cię, ojcze, jeżeli wyznanie moje sprawiło ci jakikolwiek ból... Nie chciałabym ciebie martwić, ale wierz mi... Naprawdę, nie mogę tu dłużej wytrzymać... Ta atmosfera... Wspomnienia...

— Stefo!... Mam wrażenie, że ukrywasz coś przede mną — rzekł książę zdenerwowanym głosem. — Powiedz mi prawdę... Chcę wiedzieć wszystko... Może w tem jest trochę mojej winy... Byłem egoistą... Nazbyt mało o tobie myślałem... Pochłonięty byłem własnemi troskami... Powinienem był starać się, by ciebie czemś zainteresować, odwrócić twą uwagę... Ale wybacz mi... Jestem już stary, zmęczony życiem i taki złamany... Wybacz staremu ojcu i nie odchodź od niego...

(D. c. n.)

Walka z przestrzenią.

Samochód zawsze pozostanie w tyle za samolotem, który już osiągnął fantastyczną szybkość 512 klm. na godzinę.

Tematem dnia w sferach automobilowych Nowego Jorku od szeregu miesięcy jest gorączka szybkości, jaka ogarnęła asów sportu automobiliwego. Rozpoczęło się od tego, że mjr. H. O. D. Segrave na plaży w Dayton Beach na Florydzie pobił rekord szybkości, przebywając milę angielską z fantastyczną szybkością 327, 287 klm. na godzinę.

Ten rekord spowodował nową próbę pobicia szybkości, do której stanęli trzej „asy": znany sportsmen zwycięzca Grand Prix w Indjanapolis Frank Lockhart na swoim „Czarnym Orle", mjr. Malcolm Campbell na maszynie sprowadzonej przezeń z zakładów Napier'a w Anglji oraz maszyna zbudowana przez J. M. White w Filadelfji.

Campbell na swoim potężnym smoku po kilku próbach osiągnął nowy rekord szybkości, osiągając 332, 372 klm. na godzinę, natomiast najgroźniejszy konkurent jego — Lockhart podczas próby wpadł w ocean, na szczęście wychodząc z wypadku bez szwanku. Samochód Lockhart'a, nad którego budową on sam pracował przez szereg miesięcy, w stosunku do 1000-konnego samochodu Campbell'a jest słaby, albowiem liczy niespełna 400 koni. W pojedynku z A. Campbelllem zatem Lockhart liczył nie na moc swej maszyny, lecz na lekkość i profil, najlepiej przezwyciężający opór powietrza. Gdyby nie nieszczęśliwy wypadek, być może Campbell musiałby ustąpić palmę pierwszeństwa Lockhartowi.

Przy tej okazji warto poświęcić kilka słów osobie Lockharta. Jest to student, liczący zaledwie 25 lat, który od dwóch lat jest przedmiotem podziwu automobilistów amerykańskich. Po szeregu nieśmiałych prób w rozmaitych lokalnych zawodach, stanął on do zawodów w Indjanopolis i wzbudził ogólny entuzjazm, zdobywając pierwszą nagrodę w sławnym stumilowym wyścigu na torze. W obecnej chwili jest on posiadaczem wszystkich amerykańskich rekordów szybkości od mili do stu mil. Jest inżynierem w zakładach Stutz Motor Company.

J. M. White jest osobistością mniej znaną w świecie automobilowym. Niemniej przeto samochód, który on przywiózł na plażę florydzką z Filadelfji w celu pobicia rekordu mjr. Segrave jest jedynym z najciekawszych mechanizmów. Samochód zawiera trzy 12-cylindrowe silniki lotnicze o wysokiej kompresji, mocy 200 koni każdy. Ogólna waga samochodu sięga 3,500 klm. Jeden z motorów jest ustawiony w przedniej części samochodu, zaś dwa pozostałe są umieszczone na środkowej części podwozia obok siebie. Maszyna White nie posiada wcale startera, drugi samochód nadaje mu rozpęd i wówczas dopiero maszyna wyścigowa rozpoczyna się ruszać własną mocą.

Bardzo ciekawy jest system chłodzenia w tych specjalnych samochodach Maszyna Lockharta nie posiada chłodnicy, silnik natomiast jest chłodzony przy pomocy wody przepływającej przez zbiornik, wypełniony tłuczonym lodem. W samochodzie Whit'a są założone trzy odrębne urządzenia chłodnicowe do wszystkich trzech silników. Jakkolwiek maszyna ta nie została dopuszczona do oficjalnej próby pobicia rekordu szybkości z powodu braku startera i tylnego biegu, wszakże szybkość oficjalnie stopowana wyniosła 326,018 klm. na godzinę.

Wszystkie te wyczyny mają, mimo wysokiego poziomu sportowego, nieznaczne narazie skutki utilitarne. Szybkoobrotowe i potężne maszyny mogą posuwać się jedynie po idealnie równej powierzchni, jaką jest plaża nadoceaniczna. Jeśli chodzi o największą szybkość z jaką jest w stanie poruszać się człowiek, samochód zawsze pozostanie w tyle za samolotem, który nie ma przeszkody w postaci tarcia opon o nawierzchnię drogi i osiągnął już fantastyczną chyżość 512 (!!!) klm. na godzinę.

Przyszłość samochodu znajduje się w granicach do 100 klm. na godzinę zaś w polskich warunkach zaledwie do 60 klm. na godzine.

TEATR REWJI TEATR REWJI

CASINO

DZIS PREMJERA WIELKIEJ REWJI

Pożegnalne występy

pp. M. Korskiej, J. Macherskiej, Anny i Haliny Zabojkinych, J. Borońskiego, R. Gierasieńskiego, M. Halicza, Wł. Szczerbiec-Macherskiego oraz zespołu baletowego.

„MÓW PAN DO LAMPY"

Wielka rewja aktualna w 2-ch częściach, 16 obrazach, D-ra Pietraszka, W. Polaka, M. Domosławskiego i K. Toma.

W programie między innemi:

„Panopticum łódzkie"

Słowa W. Laka Rysunki St. Dobrzyńskiego

OSOBY:

Dyrektor Bajda, Komendant Strohman, Mecenas Piotruś Za-Kon Pani Gnieżnieńska z Austro-Daimlerów, Kazimierz Niedopoznański z Autoplajtklubu.

„Łódź na płótnie"

Słowa W. Laka Karykatury S. Dobrzyńskiego

„Cymes i cures"

Sketch D-ra Pietraszka

„Kadysz"

„Sojusz narodów"

„Pożyczka amerykańska dla Łodzi"

„Porzucona"

Sketch M. Domosławskiego

Zapowiada p. Jerzy Boroński.

Orkiestra pod dyr. p. L. KANTORA.

Dziś 3 przedstawienia o godz. 6, 8 i 10.

Kasa czynna od 12—2 i od 5-ej.

Ostrożnie z zamianą pieniędzy!

Sprytni złodzieje wykorzystują grzeczność ludzką dla swych niecnych operacji.

Łódź, 24 czerwca.

Złodzieje, którzy uprawiają swój proceder przy pomocy najprzeróżniejszych sztuczek, wciąż jeszcze

znajdują ofiary

wśród naiwnych mieszkańców naszego miasta.

Kradzieże t. zw. woreczkowe, które w swoim czasie często uprawiane były przez amatorów cudzej własności, z powodu zbytniej popularności nie mają już prawie miejsca.

Jednakże panowie złodzieje w myśl zasady: „nic nowego pod słońcem" — powrócili ostatnio do zagarniania cudzego mienia przy pomocy starego systemu, praktykowanego przy zamianie pieniędzy na drobne.

Przed kilku miesiącami zdarzył się fakt następujący:

Mieszkaniec Koluszek Abram Gozner wszedł po zakupy do jednego ze sklepów przy ul. Sienkiewicza.

Gdy płacił za zakupiony towar, zbliżył się do niego jakiś osobnik, który

poprosił o zmienienie 50-cio złotowego banknotu.

Gozner chętnie się zgodził i wziąwszy banknot do ręki, począł wyliczać nieznanemu mężczyźnie drobne pieniądze.

W pewnej chwili osobnik zwrócił się do Goznera i oznajmił, że takie monety są dla niego za drobne, wobec czego prosi

o zwrot banknotu.

Kupiec zwrócił banknot, zamiast którego otrzymał wyliczone już pieniądze.

Gdy po wyjściu osobnika Gozner przeliczył zwrócone pieniądze, spostrzegł

brak pięciu złotych.

Wybiegł czemprędzej ze sklepu i przyłapał nieznajomego na ulicy.

Jak się okazało, był to zawodowy złodziej — Icek Berdyczewski, który skazany został przez sąd na 3 miesiące więzienia.

Co usłyszymy przez radjo

dziś, w niedzielę 24-go czerwca?

WARSZAWA.

10.15—11.45 — Transmisja nabożeństwa z Bazyliki Wileńskiej. 12.00—13.45 — Sygnał czasu, hejnał z wieży marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny. Po komunikacie transmisja z sali Starego teatru w Krakowie koncertu. 15.55 — Komunikat meteorologiczny. 16.00—16.20 — Odczyt: „Zapobieganie chorobom zaraźliwym inwentarza". 16.20—16.40 — Odczyt: „Zasady racjonalnego budownictwa wiejskiego. 16.40—17.00 — Odczyt: „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze". 17.00—18.30 — Koncert popularny. 18.30—18.55 — Rozmaitości. 19.10—19.35 — Odczyt: „W Alzacji i Lotaryngji". 19.35—20.00 — Odczyt: „Filozof francuski 18-go wieku w Krakowie". 20.45—21.00 —Koncert wieczorny. 22.00—22.05 — Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 22.05—22.20 — Komunikaty PAT-a. 22.20—22.30 — Komunikaty: policyjny, sportowy, oraz nadprogram. 22.30—23.30 — Transmisja muzyki tanecznej.

Pobór.

Kto ma się zgłosić jutro?

Jutro, w poniedziałek, w kolejnym dniu poboru, winni stawić się przed komisją poborową Nr. 1 (Pomorska 18) mężczyźni rocznika 1907, zamieszkali w obrębie 8-go komisarjatu policji o naziwskach na litery N od Neb. O, P do Pel.

Przed komisją poborową Nr. 2 (Ogrodowa nr. 34) winni stawić się mężczyźni rocznika 1906 odroczeni z art. 35b (czasowo niezdolni), zamieszkali w obrębie 14-go komisarjatu policji o nazwiskach na litery K. L. Ł. M. N. O. P. R. S. T. U. W. Z i Ż.

Przed komisją poborową Nr. 3 (Zakątna 3) winni stawić się mężczyźni rocznika 1907, zamieszkali w obrębie 12-go komisarjatu policji o nazwiskach na litery K. L. Ł. M. N. O. P do Pel. (b)

Dyżury aptek

Dziś, w nocy, dyżurują apteki:

N. Epszteina (Piotrkowska 225), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), M. Rozenbluma (Cegielniana 12), Gorfeina (Wschodnia 54), J. Koprowskiego (Nowomiejska 15). (b)

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.



Kosmopolitana.

Ciekawostki sportowe z szerokiego świata.

Austrjacki Związek Lekkoatletyczny czyni starania mające na celu sprowadzenie Nurmiego we wrześniu do Wiednia. Słynny Finn, mimo, iż mu przepowiadano spadek formy, znajduje się w doskonałej kondycji, którą zaprezentował na ostatnich zawodach w biegu na przestrzeni 5.000 mtr. Przeciwnikiem Nurmiego był Ritola, mimo to Paav· zwyciężył w doskonałym czasie 14:36.1.

Sera Martin (Francja), nadzieja „koguta gallijskiego" osiągnął w biegu na 800 mtr. wspaniały wynik 1:53,6. Jest to czas mocno zbliżony do rekordu światowego.

Japonka Hitomi, bohaterka Olimpjady kobiecej w Goeteborgu, podczas zawodów lekkoatletycznych w swej ojczyźnie pobiła rekord światowy na 100 mtr. ustanawiając nowy czas — 12,1 sek.

Według wiadomości z prasy amerykańskiej rzucił Kuck kulą na odległość 17 mtr. 7 cm. (!!!). Byłby to conajmniej fantastycznny rekord.

Tegoroczne mistrzostwa Francji w tennsie przyniosły sensację w postaci zdecydowanego zwycięstwa Cocheta nad Lacostem. Kto widział grającego Lacoste'a, ten formalnie nie uwierzy, aby ta idealna wprost maszyna ludzka mogła doznać uszczerbku. A jednak porywająca gra Cocheta przyniosła mu pełny sukces, o czem zresztą świadczy wynik meczu 5:7, 6:6, 6:1 i 6:3. Nowy mistrz Francji, Henri Cochet już wkrótce wyjeżdża do Wimbledon, gdzie spotka się niewątpliwie z słynnym Tildenem w twardej walce o moralny tytuł mistrza świata. Trudno przewidzieć wynik tego gigantycznego meczu, sądząc jednak z formy Francuza i z handicapu, którym jest odniesione już raz zwycięstwo w Ameryce nad Tildenem, zwycięstwo a wraz z niem i tytuł mistrza świata winien zdobyć Cochet. Podczas mistrzostw Francji gościła Helena Wills, która po usunięciu się Lenglen bez trudu zdobyła tytuł mistrzyni Francji.

Na kongresie Międz. zw. P. N. (FIFA) w Amsterdamie uchwalono zorganizować mistrzostwa świata w piłce nożnej dla wszystkich państw. Projekt zrazu nierealny przybrał ostatnio formę rzeczywistą. Według słów prezydenta Fify, p. Rimet, mistrzostwa odbędą się w roku 1930 najprawdopodobniej w Kolonji. Udział w mistrzostwach mogą przyjmować reprezentacje wszystkich państw, niezależnie od tego, czy hołdują amatorstwu czy też profesjonalizmowi.

Rząd Grecji pod wpływem ministrów skarbu i kultury postanowił wydać zarządzenie, mocą którego imprezy sportowe urządzane wespół z zagranicznemi zespołami zawodowymi nie są wolne od podatków, należnych gminie danego miasta. Rząd stoi na stanowisku, iż zawodowcy to artyści w swoim rodzaju i z tego też względu w żadnym wypadku nie będą czynione wyjątki. Gabinet ministrów greckich sądzi, iż podatek 35 procentowy odstraszy drużyny krajowe od sprowadzenia zawodowców i w ten sposób idea amatorstwa nadal będzie kwitnąć w starożytnej Helladzie.

Jedno z największych wydawnictw sportowych Francji „Li'Auto" doprawdy czule opiekuje się starszą generacją społeczeństwa, dla których organizuje coraz to nowe zawody. Dotąd olbrzymią poularnością cieszyły się „cross des Aneeetras" dla zawodników ponad lat 50 i drugi dla mających przynajmniej 70 wiosen. Ostatnio „L'Auto" przeprowadziło oryginalny bieg sztafetowy na przestrzeni 3 klm. 40 mtr. do którego mogli stawać li tylko rodziny złożone z dziadka, ojca i wnuka. Zrozumiałe zupełnie, iż bieg wywołał olbrzymie zainteresowanie i zgromadził na starcie wielką liczbę „drużyn". Zwyciężyła w doskonałym czasie 11 m. 53 i cztery piąte sek. rodzina Steignartów, składająca się z 51 letniego dziadka, 27-letniego ojca i 5-letniego wnuka. Większą część przestrzeni pokryli dziadek i syn, a rozkoszny wnuczek ostatnie 200 mtr. przedreptał pod akompanjamentem ogłuszających owacji.

Podczas meczu hokejowego Francja — Hiszpanja na 9-ej Olimpjadzie, sędzia prowadzący zawody tak się przejął swą rolą, że jedynie biegał po boisku i gwizdał". Najmniejsze, niewidoczne wprost przekroczenia graczy sędzia skrupulatnie odgwizdywał przy akompanjamencie gwizdów publiczności. Ogółem sędzia 140 razy odgwizdał wszelkie foule i rzuty, co w sumie zajęło 25 minu (!!). O tym ciekawym arbitrze prasa holenderska wyraża się w sposób ironiczny„ podając jednocześnie jego zacną podobiznę na wieczną rzeczywiście pamięć.

Mistrz Kuby Barrientos osiągnął niedawno na oficjalnych mistrzostwach w Hawannie wynik 10.4 na 100 mtr. wyrównuje rekord światowy. Barrientos znajdzie się prawie napewno w finale setki olimpijskiej.

Charles Paddock jest podejrzewany o naruszenie zasad amatorstwa. W sprawie tej wdrożono bardzo szczegółowe śledztwo.

Mistrzem Anglji w golfie został Amerykanin Hagan, który natychmiast po swym sukcesie został zaangażowany przez pewien klub nowojorski z pensją 150.000 zł. rocznie i meczem benefisowym, wartości conajmniej 50 tys.

Przysięgę olimpijską składać będzie Denis, reprezentacyjny obrońca piłkarski Belgji.

Nowa Zelandja wysyła do Amsterdamu Lana, który niedawno przekroczył w oszczepie 66 mtr. Pozatem jadą pływaczki Wilson, Miller i Lindsey i bokser Morgan. Jeśli środki pieniężne wystarczą pojadą jeszcze dwie osady wioślarskie.

Trzeci syn króla angielskiego — książe Henryk będzie towarzyszył reprezentacji olimpijskiej Anglji w wyprawie do Amsterdamu.

Wyniki olimpijskie ogłaszane będą na wielkich tablicach i za pomocą ogromnej instalacji gigantofonów, tak że w każdym kąciku trybun będzie je słychać doskonale. Obowiązywać będą trzy języki: francuski, niemiecki i angielski. Te same gigantofony będą obwieszczać wyniki zawodów, które odbywać się będą jednocześnie na innych boiskach sportowych.

Przed międzypaństwowem spotkaniem

Szwecja-Polska

Skład reprezentacji polskiej winien być wcześniej ustalony.

Polska reprezentacja piłkarska rozegra w dniu 1 lipca w Królewskiej Hucie międzypaństwowe zawody z teamem Szwecji — oto suche wzmianki jakie ukazują się w prasie krajowej. Pozatem nic więcej: ani wiadomości o składzie reprezentacyjnym Polski, ani o zamierzonym chociażby jednym treningu naszego teamu.

Dziwnem doprawdy wydaje się postępowanie kapitana związkowego inż. T. Kuchara.

Mecz z reprezentacją Ameryki dowiódł chyba niezbicie, co znaczy dobieranie składu w ostatniej chwili, dlatego też eksperymentu tego nie należałoby powtarzać poraz drugi.

Zawodów międzypaństwowych nie należy lekceważyć. Spotkanie z teamem innego kraju jest jedyną okazją do wykazania naszych postępów jest jedyną sposobnością do zaprezentowania światu sportowemu naszych umiejętności.

Tymczasem u nas okazji tej nie wykorzystuje się odpowiednio, a zwraca się szczególną uwagę na powodzenie finansowe tego rodzaju imprez.

Najjaskrawszym dowodem był mecz z Ameryką, skandalicznie wprost „spudłowany" przez kapitana związkowego.

Dobór reprezentacyjnego zespołu był fatalnie przeprowadzony. Nawet na godzinę przed zawodami p. Kuchar jeszcze nie był dostatecznie zdecydowany jak ustalić zespół.

No, i naturalnie, gra naszego zespołu wypadła nad wyraz słabo i tylko dzięki niezwykłej przytomności... sędziego p. Cejnara uniknęliśmy porażki.

Tych rażących błędów nie można powtórzyć poraz drugi, w dodatku, iż Szwecja jest b. silnym przeciwnikiem.

Zespół reprezentacyjny Polski winien być ustalony conajmniej na tydzień przed zawodami i musi odbyć chociażby jeden generalny trening.

O tem jak powinien wyglądać nasz reprezentacyjny team pisać się będziemy.

Nauczony smutnem doświadczeniem zawodów z Ameryką, inż. Kuchar niewątpliwie dołoży dużo starań, by zespół był bardziej jednolity i nie przedstawiał szkieletu graczy z 5 lub 6 klubów.

Tyczy się to w pierwszym rzędzie linji ataku, która na zawodach z Ameryką przedstawiała obraz nędzy i rozpaczy.

No bo trudno sobie wyobrazić, by, atak składający się z graczy 4-ch klubów (Cracovia, Pogoń, Wisła, Legja) wykazał jakieś zgranie.

Baczną uwagę musi również zwrócić kapitan związkowy na obecną formę zawodników, branych pod uwagę przy ustalaniu zespołu reprezentacyjnego, gdyż najczęściej wybiera się do teamu graczy renomowanych, którzy mają już ustaloną markę, a mimo to bezpośrednio przed meczem międzypaństwowym wykazują b. słabą formę.

Polska — Rumunja.

Międzypaństwowe zawody lekkoatletyczne odbędą się we Lwowie.

Międzypaństwowe mecze lekkoatletyczne odbędą się w następujących terminach: mecz Polska — Rumunja we Lwowie, w dniu 18 i 19 sierpnia, mecz kobiecy Polska — Austrja we Wiedniu w dniu 8 i 9 września, mecz Polska — Czechosłowacja w Pradze w dniu 15 i 16 września.

Mecz Polski Śląsk — Niemiecki Śląsk rozegrany zostanie w niu 24 b. m. w Królewskiej Hucie.

***

Na meczu lekkoatletycznym Francja — Włochy w biegu przez płotki osiągnął Faseli czas 53,8 sek. (rekord światowy).

Kilka dat z historji sportu.

Piłka nożna znana już była 600 lat temu.—W r. 1897 zdumienie świata wywołuje lotnik Ader, który na samolocie przebył przestrzeń ...300 mtr. (!!)

Gdy ruch sportowy wkroczył na ziemię Polski około ćwierć wieku temu, zawody sportowe w Anglji, kolebce sportu mają za sobą przeszło stuletnią tradycję.

Pierwsze zwiastuny przyszłych meczów piłkarskich zjawiły się 600 lat temu, bo już w r. 1314 król Edward II, widział się zmuszonym zabronić gry w piłkę nożną na ulicach Londynu. Również we Włoszech ma ten sport piękną przeszłość za sobą. Kroniki wspominają, że pierwszy mecz — oczywista gra ówczesna różniła się niepomiernie od dzisiejszej — odbył się dnia 17 lutego 1549 roku we Florencji.

Z nowożytnych gier sportowych najwcześniej pojawił się w Anglji kricket. I tak w r. 1730 odbyły się pierwsze zawody reprezentatywnych drużyn kricketowych. Stanęły przeciw sobie zespoły hrabstw Surrey i Middlsex.

Z pośród klasycznych wyścigów konnych najstarszem jest „Derby". Wyścig Derby został rozegrany po raz pierwszy w r. 1730 na historycznym torze w Epsom.

Pierwszy międzynarodowy mecz bokserski, w którym użyto rękawic skórzanych widzimy w r. 1811 między anglikiem Burdey'em a francuzem Tholinoux.

W rok później wprowadzono lekką atletykę do szkół wojskowych w Woolwich.

Początek dzisiejszego koła sięga roku 1817, w którym baron Drezis skonstruował maszynę na kołach poruszaną mięśniami człowieka, tak zwaną od niego drezyną.

Pierwsze międzyuniwersyteckie zawody wioślarskie Oxford-Cambridge miały miejsce w r. 1829, a już w dwa lata po nich pierwsze mistrzostwo świata w scullingu (łodzi wyścigowej o jednym wioślarzu), z którego zwycięzcą wyszedł anglik Campbell.

Sensacyjnym był mecz bokserski w Melbourne z r. 1855, w którym Kelly i Smith walczyli ze sobą 6 godzin 15 min. Walczono wówczas tak długo, dopóki jeden z przeciwników stał się niezdolnym do walki. W r. 1863 został założony Angielski Związek Piłki Nożnej.

Pamiętnym w historji sportu jest rok 1875. Anglik, kapitan Webbs wprawił wtedy w zdumienie cały świat, przepływając z 24 na 25 sierpnia kanał La Manche.

W r. 1876 zostaje zanotowany pierwszy rekord światowy w jednogodzinnej jeździe na kole 25,508 klm. ustanowiony przez Anglika Doddsa w Cambridge.

Pierwszy tytuł mistrza świata w boksie uzyskuje amerykanin Paddy Ryan w r. 1880.

Pierwszy nowojorski kolarski wyścig sześciodniowy, podówczas jeszcze jako jednostkowy przeprowadzony, zakończył się zwycięstwem Schocka, który, przejechał 2,575 klm.

Pierwsze amatorskie mistrzostwo świata dla kolarzy sprinterów wygrał Amerykanin Zimmermann w r. 1893.

W tym samym roku odbyły się pierwsze wioślarskie mistrzostwa Europy w Orla we Włoszech. Szwajcarja wygrała w czwórkach, Francja w ósemkach, Belgja w pojedynkach.

W r. 1895 pierwsze zawodowe mistrzostwo świata dla kolarzy sprinterów kończy się triumfem belga Protin.

Rok 1896 jest szczególnie pamiętny, jako rok odbycia się pierwszych nowożytnych Igrzysk Olimpijskich w Atenach.

A w rok potem wydarzeniu zdumienie świata wywołuje Francuz Ader, który na samolocie przebywa przestrzeń 300 mtr.!

SPLENDID

Dziś i dni następnych! — Dziś i dni następnych!

WIELKI PODWÓJNY PROGRAM!

I) **LYA DE PUTTI**

jako gwałtowna i namiętna dziewczyna uliczna, w swej najnowszej kreacji, wspaniałym filmie p. t. „W SIDŁACH ŻYCIA"

II) **Najnowszy film „Króla wytwornej mody"**

ROD LA ROCQUE'A

Dramat pod tyt. **„Tancerz za pieniądze" - (GIGOLO)**

Beztroski żywot viveurów światowych! —— W pogoni za błyskotkami dnia. —— „Gigolo", wytwór współczesnych dancingów paryskich.

Ilustracja muzyczna pod batutą A. Czudnowskiego.

Od godz. 1.30 do godz. 3-ej cena wszystkich miejsc 50 gr. i 1 złoty.



Dziś po raz ostatni!
Podwójny rekordowy program!

Całość 18 aktów!

1) Porywający dramat w 10 aktach p. t.

„Aloma Córka Mórz"

W rol. gł.: Gilda Gray najsłynniejsza tancerka Ameryki Warner Baxter, Parey Marmont i inni.

2) Szampańsko-erotyczna komedja p. t. **„NIEWINIĄTKO z TEMPERAMENTEM"**

W rolach głównych: MARION DAVIES, GEORGE ARTUR i MATT MOORE.

Początek seansów o g. 4 i pół. w soboty, niedziele i święta o g. 1. Ceny miejsc w niedziele, święta i soboty na I seans od 50 gr

Orkiestra pod dyr. p. R. KANTORA.

Wielki podwójny program!

1) Wzruszający dramat uczciwych ludzi p. t.

„Za cześć kobiety"

2) Dawno niewidziana ulubiona artystka **Marion Davies** w dowcipnym figlarnym filmie p. t.

„Czerwony Młyn"

wkrótce w GRAND-KINIE.

KLISZE

DLA DRUKARŃ, WYDAWNICTW i REKLAM

WYKONYWA

WYTWÓRNIA KLISZ „GALWANO", PIOTRKOWSKA 101 TEL. 57-68

PRAGNIECIE WYLECZYĆ SIĘ Z REUMATYZMU i PODAGRY

Rwące, kłujące bóle w członkach, stawach, obrzmiałe miejsca, zniekształcone ręce i nogi, kurcze, kłucie, rwanie w rozmaitych częściach ciała, nawet osłabienie wzroku występują często jako skutek cierpień reumatycznych i podagrycznych, które winny być usunięte, w przeciwnym razie choroba wciąż postępuje.

PROPONUJĘ

uleczającą, rozpuszczającą kwas moczowy kurację wodą mineralną, która poprawia przemianę materji i zwiększa wydzieliny, a więc żaden tak zwany uniwersalny lub tajny środek, lecz produkt który dobroczynna matka natura udziela dla dobra cierpiącej ludzkości

Każdemu próba bezpłatna.

Napiszcie mi natychmiast, a otrzymacie zupełnie gratis i franco próbę wraz z objaśnieniem za pośrednictwem moich we wszystkich krajach urządzonych składów, i wówczas sami przekonacie się o nieszkodliwości środka tego oraz o jego szybkiej skuteczności.

AUGUST MARZKE, Berlin Wilmersdorf, Bruchsalerstr. 5. Oddział 48.

Dr med.

S. Lewkowicz

Chor, skórne weneryczne i płciowe

Konstantynowska 12.

Tel. 55-52

Przyjmuje od 9—1 od 6—8. Dla pań do 4 — 5.

Dla niezamożnych

Ceny lecznic.

Doktór

Klinger

Choroby weneryczne, skórne i włosów leczenie lampą kwarc

Andrzeja Nr. 2

Tel. 32-28.

Godziny przyjęć: od 1.30-2.30 dla Pań od 6—8 dla Panów

W niedziele i święta od 10 — 12



MIESZKANIE

2 pokojowe

kuchnia, łazienka, gaz, elektryczność, w śródmieściu oddam na letnie miesiące małżeństwu lub pojedyńczym osobom. Zgłoszenia sub „32/21" do adm „Republiki". 30

Pokój

umeblowany

frontowy z elektryczn. światłem i wszelkiem wygodami wolny od 1-go lipca. Wiadomość: Żeromskiego 22 m. 14

Każdy Polak powinien pisać poprawnie (ortograficznie) uczcie się więc listownie polskiej pisowni. Kursy buchalteryjne prof. Sekułowicza. Warszawa. Żórawia 42. żądajcie prospektów. 15.7

Samochód „Ford" turystyczny z licznikiem do sprzedania bardzo tanio. Obeirzeć Piotrkowska Nr. 202 25

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku

Piotrkowska 294, tel. 22-89

(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście.

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen, Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedzielę i święta do godz. 2 po p.

OKAZJA!

Przy ulicy OGRODOWEJ № 26 w podwórzu II piętro — u

A. PRZYBYCINA

można dostać duży wybór - obrazów ręczno malowanych wszelkiego rodzaju — luster na dogodnych warunkach - tylko po 2 zł. tygodniowo. spec. oprawa obrazów

---

Lekarz - dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz 2—7 wiecz

---



PREZERWATYWY

(Cigarettes)

niedoścignionej wartości!

Radjo-Gumm Centrale, Wien, Capistrangasse 8.

Ważne dla Szanownej Publiczności!

Tylko za zł. 2 50

zostają przefasonowane i przerabiane Kapelusze Damskie Męskie i Dziecinne na najnowsze fasony.

Pamiętajcie adres Łutomierska 2 lub Zgierska 20.

UWAGA! Nowe kapelusze od 8 zł.

Doktór

Sołowiejczyk

specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Piotrkowska 99.

TEL. 44-92.

przyjmuje od 11 do 4 pp. i 8—9 wiecz. w niedz. i święta od 9—2 po poł.

Okazja!!!

Pończochy

we wszystkich gatunkach i kolorach. Najtaniej nabyć można

72 Wschodnia 72

poprz. of. II piętro od 10—1 i 1 3—7

Prenumerata — W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 10 groszy.

Redakcja i Administracja. Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł Rekopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin w tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmu 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republika" S. z Ogr. Odp. Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.